

JOANNA RULIKOWSKA-OLLIER

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie, II wojna światowa, przeprowadzka do Łodzi

Myśmy nigdy nie lubili Łodzi

[Mieszkałam w Łodzi] do [19]58 roku. To było koło konserwatorium muzyki, koło pałacu poznańskich. Myśmy nigdy nie lubili Łodzi. Zawsze myśleliśmy czy nie trzeba było wrócić do Warszawy. Jednak byli ludzie, którzy wracali do spalonych mieszkań i jakoś tam się urządzali powoli. Moja mama już miała więcej niż 50 lat, a ciocia nie miała nikogo, tak że jechaliśmy do tej Łodzi. Ja poznawałam Łódź z wielkim entuzjazmem. Odkryłam, że jak się kupi bilet tramwajowy, to można jechać do końca i potem z tym samym biletem można było wrócić. Ja w ten sposób poznawałam Łódź i poznałam do wszystkich końcówek tramwajowych. Co mi się przydało, jak zostałam harcerką, bo wtedy wymagają, żeby znało się wszystkie sposoby komunikacji i całe miasto bardzo dobrze, a potem zaczęłam chodzić do szkoły, już miałam nowe przyjaciółki. Wstąpiłam do harcerstwa w [19]47 roku na wiosnę i pojechałam na obóz miesięczny na Mazurach. Bardzo mi się to podobało. Potem na drugi rok znowuż pojechałam, a po drugim roku wstąpiłam do zastępu, który już pracował przynajmniej drugi rok, tak że po dwóch latach nasza zastępową zdecydowała, że ona chce rozpocząć nową drużynę, którą zaczęłyśmy w szkole powszechnej, która była koło naszego gimnazjum i wtedy pojechałyśmy na obóz, ale tylko z paroma dziewczynkami z tej naszej drużyny i tu byłyśmy przyłączone do innej drużyny i to już nie był dobry obóz. To było koło Opolą. Prowadziłyśmy tę drużynę przez jakiś rok, potem zamknięto tę szkołę, do której chodziłam. Musiałam przenieść się do liceum w szkole Szczanieckich. I wtedy myśmy tę naszą drużynę zwinęły, bo były duże zmiany w harcerstwie, zrobiło się bardziej komunistyczne, a myśmy już zbliżały się do matury. Zrezygnowałyśmy z tego. W [19]56 roku zaproponowano nam, żeby zacząć nowe drużyny i zaczęłyśmy jedną w gimnazjum Piłsudskiego. To było koedukacyjne [gimnazjum]. To była dawna szkoła dla chłopców, ale po wojnie zrobiła się koedukacyjna. Myśmy tam utworzyły drużynę. Zorganizowałam raz biwak tyłodniowy. Był obóz w Spale. Znowuż byłyśmy połączone z innymi drużynami i ja byłam obożną na tym obozie, ale większość dziewcząt nie było z mojej drużyny. I tam był

miesięczny obóz i potem ja już nie chciałam być drużynową. To był właściwie koniec mojej pracy w harcerstwie.

[W Łodzi] chodziłam do szkoły, która jeszcze utrzymywała swoje tradycje. To była katolicka, prywatna szkoła i przez szereg lat zmian właściwie nie było. Oczywiście podręczników żadnych nie było, ale nauczycielki te same co przed wojną, i to było bardzo w przedwojennym stylu, a potem zamknęli tę szkołę. Szczaniecka to też była dobra przedwojenna szkoła i właściwie wszystko było tak jak przedtem, tyle tylko, że [dodano] nam dodatkowy przedmiot „Nauka o Polsce i Świecie współczesnym” [W tej szkole] nauczycielki zawsze były do niczego i zawsze nas nudziły przez godzinę czy dwie na tydzień. To było coś takiego, co musiało się przesiedzieć. U Szczanieckiej był Związek Młodzieży Polskiej. W mojej klasie było kilka dziewcząt, które były komunistkami, zwłaszcza Olga, która była pochodzenia rosyjskiego i ja się tak trzymałam z daleka od nich. Przyjaźniłam się z Wandą Jankowską, która też należała do Związku Młodzieży Polskiej, ale ja jej nigdy nie mówiłam, kto ja jestem. I myśmy się tak dobrze zgrały, w szkole byłyśmy wielkimi przyjaciółkami, ale poza szkołą, to jej nie widywałam.

Raz u Szczanieckich przed maturą przyszedł dyrektor i wypełniał jakieś papiery i każda z nas musiała podchodzić do niego i odpowiadać na pytanie: "Co twój ojciec robił?". Wiedziałam, że ten dyrektor to jest przyzwoity człowiek - "Ojciec zarządzał majątkiem.". Mi się zdaje, że dyrektor zrozumiał o co chodzi, ale nie wiem co napisał...

Przed przyjęciem mnie na uniwersytet zawołano mnie do jakiegoś urzędu, gdzie bardziej pytali i ja twierdziłam, że ojciec tylko zarządzał majątkiem lubelskim, bo ja nie wiedziałam ile oni wiedzą. Myślałam, że mnie nie puszcza na uniwersytet, ale puścili jakoś. Mi się dosłownie ręce trzęsły jak wyszłam stamtąd.

Data i miejsce nagrania	2012-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"